

mnieliśmy o tych najwyższych wartościach, o tych podstawach dobra, prawdy i piękna człowieka, to znak, że porywa nas wir konsumpcjonizmu, do reszty zatracamy się w nim. Bo choć nie ma nic złego w obdarowywaniu ludzi jakąś rzeczą, z reguły rzeczą materialną, to przecież nazbyt często zapominamy, jak ważnym jest obdarowanie siebie wzajem – Sercem... i tym co, tak ważne – wzajemną obecnością, pamięcią, słowem ciepłym! Czuliśmy uściskiem!

I tak sobie później siadam i piszę, bo pomimo uśmiechu, w oczach mych często wiele smutku i dnia każdego me serce niespokojnym z powodu niezrozumienia spraw tak wielu, z powodu tęsknot, pamięci, co to ciągle, stale przeszłość tak głęboko pamięta i spoczynku nie zna i czasem boli, i że nie mogę za nic tych odpowiedzi znaleźć tak ważnych w tym życiu moim, a pytań w mej głowie tysiące. I w ten czas, myślę sobie o tym, gdy byłam mała – była blisko moja mama, tato i siostra. Pamiętam te wszystkie najpiękniejsze Świąta, kiedy byliśmy razem. Wszyscy!

Myślę o mej rodzinie i gdybym mogła, gdyby stać mnie było zapewne i ja chciałabym obdarować ich czymś wielkim, każdego z osobna za tak wiele... Ale moja rodzina to taka niezwykła rodzina. Cienimy bardziej nie prezent, a pamięć sama, nie prezent, a swą obecność, nad podarek – Serce! Ale... ma rodzina niecała jest... a jakoby w swej niecałości idealną, zdaje mnie się być. Lecz stale wszechobecny taki ból po stracie tego „pierwszego wzorca” – tej „normalnej, całej rodziny”, ból żyjącego dziecka w rozbitej rodzinie i co najgorsza, nic go nie zagłuszy, jest wszechpotężny, jest jak cień, jest tak bliski, i pomimo lat stale żyje i jakże często zniekształca piękne przyszłości widoki! I te zwykłe dni też...

Tato wychowywał mnie i siostrę trzynastą lat sam w biedzie, acz w miłości, w radości z każdej naj-

drobniejszej rzeczy i to on nauczył mnie doceniać prostotę i to dzięki niemu wiem, jak przeogromne znaczenie ma słowo Dom, Rodzina... Nie szczędzi mi sobie słowa „kocham”, bo każdy dzień jest najważniejszy, każda chwila, moment.

Mama zaś żyła i żyje nadal swoim życiem, wolna od zobowiązań, od odpowiedzialności i ani wtedy, ani teraz niepomna troski o nas, a jeśli takowa w niej była (jest) przez chwilę, to nie żyła (żyje) tą troską jak matka. Ale czas płynie i człowiek wiele się uczy, i uczy się wybaczać, choć trudne to i na swój sposób „kochać” dalej i zwyczajnie dalej być. Zamykając w sobie gdzieś cały żal.

„Czas leczy rany”. Ale jakoś każdego roku tak samo znów, rodzi się me pragnienie najpiękniejszego marzenia,



owo pragnienie, tęsknota przeogromna – by z rodziną całą znów wspólnie zasiąść u wigilijnego stołu, złożyć sobie piękne życzenia, wyśpiewać koledy, przysiąść przy choince całej w świątecznych do wigilijnej kolacji, potem zaś mówić, mówić i siebie słuchać wzajem i patrzeć jak wszyscy się uśmiechamy, jak jesteśmy...

Ale marzenie me jako prezent gwiazdkowy już nigdy pod tą cho-

inką nie pojawi się. I już zawsze oddzielnie tak na co dzień jak i w święta. I choć mam już lat tyle, me serce stale dziecka sercem i tak chciałoby – gdzie mama i tato, gdzie ciepło jest. Tyle słów, myśli tyle, dlaczego nie piszę pięknie i najpiękniej w ten przedświataczny czas? Dlaczego dzielę się skrawkiem historii mojego życia? Albowiem czasem szukamy szczęścia daleko gdzieś, daleko zbyt, czasem to, co, do szczęścia nam potrzebne, co rozjaśni nasze serca, jest pozornie niewidzialne, a zarazem takie bliskie.

Nie zamykamy swych serc na siebie wzajem, nie bójmy się mówić „kocham” mamie, tacie, siostrze, bratu, nie bójmy się dziękować komuś za to, że jest! I co z tego, że mamy więcej lub mniej lat, że może wmawiamy sobie, że coś nie wypada nam! Bo życie jedno jest, los nam bilet w jedną stronę dał.

Jak niewiele trzeba, aby kogoś uszczęśliwić. A rodzina? Czym jest dla Ciebie, dla mnie?! Jest niczym wiązka gałęzi, potrzebnych do rozpalenia ogniska, gdzie ciemno i zimno, którą utrzymać w ręce trudno i której za nic złamać na raz nie da się... (Nie powinno nigdy!).

Ks. Jan Twardowski tak pięknie pouczał nas: *Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...*

Spójrz na Żłóbek i Dzieciątko małeńkie, i uklęknij, i przytul je, i okryj szatą, i szepnij, że kochasz, i pobądź u tej kołyski najświętszej troszkę i nie licz czasu, i nie myśl, że ktoś na Ciebie patrzy! Po prostu pobądź chwilę! I radosny powróć do rodziny i do domu!

EWELINA BIEDROWSKA